Nr. 90 Kraków, Wtorek 28 marca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 30 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.395.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 26 marca: **Wiedeń, 27 marca.**

Rosyjski teren wojenny: Żadnych szczególniejszych wydarzeń.

W rosyjskich sprawozdaniach omówione walki koło Latacz nad Dniestrem przedstawiają naturalnie tylko utarczki straży przednich. Z naszej strony idzie o wojska wywiadowcze, które przy zbliżaniu się silniejszych nieprzyjacielskich oddziałów, naturalnie mają powracać do głównych pozycyj. Ataku na główne pozycye armii Pflanzer-Baltina w ogóle nie próbowali Rosyanie w ubiegłym tygodniu.

Włoski teren wojenny: Nieprzyjacielska artylerya utrzymywała płaskowzgórze Doberdo, odcinek Fella i poszczególne pozycye na froncie tyrolskim w ogniu.

Na wschód od przełęczy Ploecken wtargnęły nasze wojska do włoskiej pozycyi koło Marter. W dolinie Sugana odparto nieprzyjacielski atak.

Południowo-wschodni teren wojenny: Położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 26 marca: **Berlin, 27 marca.**

Zachodni teren wojny: Wczoraj stwierdzono dobry skutek wysadzenia miny, dokonanego poprzedniej nocy na północny wschód od Vermelles. W leju, powstałym wskutek wysadzenia, leży jedno nieprzyjacielskie pancerne stanowisko obserwacyjne. Kilka angielskich rowów strzeleckich zniszczono. Na północny zachód od Neuville podjął mały niemiecki oddział, po szczęśliwem wysadzeniu miny, atak wywiadowczy ku nieprzyjacielskiej pozycyi i wrócił według planu z pewną liczbą jeńców. Francuska próba ataku przy pomocy gazu w okolicy fortu De la Pompelle na południowy wschód od Reims pozostała bez wyniku.

W Argonach i nad Mozą walka artyleryi miejscami stała się znów bardzo gwałtowną. Nocne walki przy pomocy środków do walki zbliska w lesie Cailette na południowy wschód od warowni Douaumont wzięły obrót korzystny dla naszych wojsk.

Za pomocą obszernego wysadzenia miny na północny wschód od Celles w Wogezach nieprzyjaciel wyrządził sobie sam szkodę. Nasze stanowisko było nieuszkodzone. Pod St. Quentin wpadł w nasze ręce nieuszkodzony angielski dwupłaszczyznowiec. Samolot francuski spadł po walce powietrznej w lesie Cailette i rozbił się.

Nowe bezskuteczne ataki rosyjskie w okolicach Dźwińska.

Rosyanie nie powtórzyli wczoraj swoich ataków na przyczółek mostowy Jakobstadu i na północ od Widzów. Kilka w ciągu dnia podjętych ataków na południowy zachód i na południe od Dźwińska rozbiły się w naszym ogniu już w znacznej odległości od naszych przeszkód. Na nasz front na północny zachód od Postaw i między jeziorami Narocz i Wisznew podjął nieprzyjaciel ponownie w nocy znacznemi siłami atak, ale bez skutku i wśród wielkich ofiar. Na północny zachód od Postaw wzięliśmy do niewoli jednego oficera i 155 żołnierzy.

Bałkański teren wojny: Nic nowego.

Wydarzenia na morzu.

Z dwóch okrętów gniazdowych (Mutterschiffe), którym towarzyszyła eskadra krążowników i antitorpedowców, wzleciało wczoraj rano pięć angielskich hydroplanów. Trzy z nich, w tem jeden samolot bojowy, zmuszono do wylądowania dzięki wczesnemu uwiadomieniu służby obrończej. Wylądowały na wyspie Sylt i na wschód od niej. Załoga, 4 angielskich oficerów i jeden podoficer, dostali się do niewoli. Bomby zostały rzucone tylko w okolicy śluzy Hoyer, ale nie wyrządziły szkody.

Naczelne kierownictwo armii.

Sprawy polskie po tamtej stronie linii.

Dmowszczycy wobec mowy Szebeki. — Ustawy antypolskie w Rosyi. — Perfidya caratu. — Bankructwo dmowszczyzny.

Czytamy w piotrkowskim „Dzienniku Narodowym“:

„Donieśliśmy już, że moskiewska „Gazeta polska“ zaprotestowała przeciw mowie Szebeki w petersburskiej radzie państwa, nazywając ją enuncyacyą prywatną. Organ wszechpolski chciał w ten sposób stępić ostrze krytyki w mowie Szebeki, który w przeciwieństwie do p. Harusewicza stwierdził, że między przyrzeczeniami rządu rosyjskiego a faktycznem traktowaniem Polaków w Rosyi istnieje rozdźwięk. Obecnie zmuszona została „Gazeta polska“ do ogłoszenia następującego oświadczenia (w numerze z 1-go marca):

„Zaznaczyć tutaj musimy, że otrzymaliśmy od hr. Wielopolskiego depeszę, w której prostuje naszą wiadomość, jakoby poseł Szebeko przemawiał na posiedzeniu rady państwa prywatnie; przeciwnie, **poseł Szebeko przemawiał w imieniu kół polskich rady państwa**“.

Charakterystyczne to: ugodowcy z tradycyi, do których zalicza się hr. Wielopolski, dziś muszą poskramiać kłamliwą robotę garści zbankrutowanych dmowszczyków, dobrowolnych uciekinierów z kraju!

A dalej: ta sama „Gazeta polska“ ze swej siedziby w Moskwie nie może w dziedzinie faktów powołać się na nic, coby usprawiedliwiało jej „gorliwość“.

Oto, n. p. co pisze w numerze z 3 marca o sprawie jedynie aktualnej z zakresu stosunku caratu wobec Polaków, mianowicie o sprawie zniesienia ustaw przeciwpolskich na Litwie i Rusi:

„Ministeryum spraw wewnętrznych zajęte jest wykończaniem relacyi dla rady ministrów w sprawie byłego projektu zniesienia ograniczeń Polaków. W relacyi wskazano, że w chwili obecnej nie wszystkie istniejące ograniczenia mogą być z tego lub innego względu zniesione.

Ograniczenia mające charakter wyznaniowy, powinny być wyodrębnione, gdyż wszelkie zmiany w tym dziale dozwolone być mogą jedynie tylko po porozumieniu się rządu rosyjskiego z kuryą rzymsko-katolicką w Watykanie, a to wkracza w dziedzinę polityki międzynarodowej. Niektóre znów z ograniczeń nie mogą być cofnięte z przyczyn natury formalnej. Do rzędu ich należą ograniczenia wprowadzane dla Polaków w ziemstwach guberni zachodnich. Ziemstwa te utworzono na zasadzie prawa, przeprowadzonego w porządku art. 87 i oddanego w chwili obecnej do rozpatrzenia izbie państwowej. Od niej też zależne będzie dokonanie odpowiednich zmian“.

W tem przedstawieniu podano opinię rządu rosyjskiego co do pewnych tylko szczegółów z ustawodawstwa antypolskiego (brak np. odpowiedzi na ograniczenia co do nabywania ziemi, zajmowania przez Polaków nietylko różnych urzędów państwowych, lecz i wielu stanowisk obywatelskich i t. d.).

Ale z tego, co zarubrykowała „Gazeta polska“, wyziera punkt jeden, dający **nieporównany obraz perfidyi rosyjskiej.**

Oto carat jest tak „lojalny“ wobec Rzymu, że nie może „samowolnie“ usuwać ograniczeń, stosowanych wobec katolicyzmu na Litwie, ponieważ co do spraw kościoła katolickiego musi utrzymywać ścisłe porozumienie z kuryą rzymską.

Rozumie się, że Rzym protestował przy różnych skierowanych przeciw katolicyzmowi zarządzeniach caratu. Niekiedy dochodziło do ostrych zatargów, to znów do form, będących pertraktowaniem, ażeby nie wywołać zerwania z obawy o całokształt spraw katolickich w Rosyi, zwłaszcza o to, by carat nie doprowadził do ostatecznych granic sparaliżowania wpływu Watykanu na wewnętrzne sprawy kościelne.

I tu Rzym starał się regulować umowami stosunki swoje z Petersburgiem...

Obecnie carat powołuje się na ten *modus* porozumiewania się z Rzymem, ażeby odrazu **ubić nagłość żądania zniesienia ograniczeń przeciwko katolicyzmowi na Litwie.** Jak gdyby zachodziła obawa, że Rzym uczuje się dotkniętym, iż pominięciem narad z nim **taką** nową zmianę wobec katolików zastosowano!

Takie udawanie „zgłupia franta“ charakteryzuje specyalnie politykę rosyjską, gdy wypada jej zamaskować swoje czarnosecińtwo, wykpiwając się wybiegiem.

Bijący w oczy wzór tego mieliśmy, gdy czynownictwo rosyjskie w Królestwie, nagabywane o „zmianę kursu“ wobec odezwy Mikołaja Mikołajewicza, wyjaśniało ją w ten sposób, że obiecanki, uczynione Polakom, wtedy tylko posiądą walor, gdy nastąpi zjednoczenie ziem polskich, zapowiadane w tejże odezwie. A póki tego niema — niema mowy o zmianach w „kraju Przywiślańskim“.

Nic więc dziwnego, że z wyjątkiem „Gazety polskiej“ w prasie polskiej, wychodzącej poza frontem rosyjskim, coraz bardziej ujawnia się zniechęcenie i rozczarowanie wobec mrzonek ugodowych z caratem.

A ton taki, przebijający się przez sidła cenzuralne, świadczy o znacznie dalej idącym — w kierunku wyrzekania się tych mamideł — nastroju tamtejszego społeczeństwa polskiego.

Polityka Dmowskiego ulega i po tamtej stronie linii wojennej kompletnemu rozpadowi i bankructwu.

Komunikat austryacki z 25 marca.

Urzędowo ogłaszają 25 marca:

Rosyjski teren wojny: Na północny wschód od Buczanowa oddziały honwedów po odparciu silnych rosyjskich ataków wtargnęły do rowów nieprzyjaciela i zniszczyły urządzenie obronne. Zresztą nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Włoski i południowo-wschodni teren wojny: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Höfer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki z 25 marca.

Wielka główna kwatera donosi 25 marca:

Zachodni teren wojny: W położeniu nie nastąpiła wczoraj żadna istotna zmiana. W obszarze Mozy odbywały się szczególnie zacięte walki artyleryjskie, podczas których zmieniono Verdun strzałami w zgliszcza. (Verdun in Brand geschossen wurde).

Wschodni teren wojny: Na zachód od Jakobstadu przeszli Rosyanie ponownie do ataku, wprowadziwszy do walki świeże wojska syberyjskie i po silnem przygotowaniu ogniowem. Załamał się on wśród wielkich strat dla nich. Małe ataki odparto bez trudu na południowy zachód od Jakobstadu i na południowy zachód od Dynaburga. Podobnie pozostały zupełnie bez rezultatu wszystkie ponowne usiłowania nieprzyjaciela przeciw frontowi na północ od Widzów. Dalej na południe w okolicy jeziora Narocz ograniczył się nieprzyjaciel do ognia artyleryi.

Bałkański teren wojny: Przy ponownym ataku lotniczym zestrzelono w walce nieprzyjacielski aparat lotniczy, który spadł między obustronne linie i tam został przez ogień artyleryi zniszczony. *Naczelne kierownictwo armii.*

Rozłam w frakcyi socyalno-demokratycznej niemieckiego parlamentu.

W ostatnim numerze „Naprzodu“ podaliśmy relacyę telegraficzną o zajściach w niemieckim parlamencie, które się skończyły wystąpieniem 18 posłów socyalistycznych z frakcyi i utworzeniem własnej ich frakcyi p. t. „socyalno-demokratyczna wspólnota pracy“ *(sozialdemokratische Arbeitsgemeinschaft)*. Nazwiska tych 18 posłów radykalnej mniejszości są: Bernstein, Bock, Büchner, dr Oskar Cohn, Dittmann, Geyer, Haase, Henke, dr Herzfeld, Horn, Kunert, Ledebour, Schwarz (Lubeka), Stadthagen, Stolle, Vogtherr, Wurm, Zubeil.

Wobec braku miejsca na razie tylko w krótkich słowach poinformujemy czytelników o co chodzi.

„Vorwärts“ (organ mniejszości) objaśnia istotną przyczynę faktu tem, iż mniejszość oddawna odczuwała konieczność wypowiedzenia się z parlamentarnej trybuny, gdyż jest to jedyne miejsce, skąd można mówić bez skrępowania. Tymczasem większość wybrała mowców do generalnej debaty budżetowej z własnego środowiska; mniejszości więc nie pozostało nic innego, jak przemówić bez zezwolenia większości.

Natomiast oświadcza **deklaracya większości** (powzięta po burzliwem posiedzeniu parlamentu), iż we frakcyi na posiedzeniu przed obradami parlamentarnymi powzięto decyzyę (jednogłośną), aby podczas obrad nad budżetem potrzeby (Notetat) na razie głosu w sprawach politycznych nie zabierać, odkładając ogólną polityczną debatę na później. Haase był na tem posiedzeniu frakcyi, kilkakrotnie zabierając głos; gdy zaś jego stanowisko zostało odrzucone, ani jednem słowem nie napomknął, że wystąpi w plenum. Wobec tego jego postępowanie jest nietylko złamaniem dyscypliny, lecz także złamaniem zaufania *(Treubruch)*. Wobec tego frakcya uchwala, że Haase z towarzyszami stracili *(verwirkt)* **prawa, wynikające z przynależności frakcyjnej.** Tę deklaracyę uchwalono we frakcyi (jeszcze wspólnej) 58 głosami przeciw 33 (wstrzymało się 4, brakowało 12, 2 wystąpiło poprzednio z frakcyi).

„Vorwärts“ przyznaje, iż Haase wystąpił w parlamencie bez zgody frakcyi, dodając, że jednak przed wystąpieniem zawiadomił przewodniczącego frakcyi Scheidemanna.

Kolejno, po wspomnianej uchwale frakcyi, pozbawiającej radykalną mniejszość praw, zebrała się na posiedzenie owa mniejszość i uchwaliła **własną deklaracyę.** Stwierdza w niej, iż uchwała, pozbawiająca mniejszość praw, czyni dla mniejszości niemożliwem wykonywanie obowiązków poselskich — w obrębie wspólnej frakcyi. Mniejszość odrzuca zupełnie nieuzasadniony zarzut złamania dyscypliny i zaufania i zakłada (wymienioną na wstępie) nową frakcyę.

Taki jest przebieg wypadków, który był bezpośrednią, formalną przyczyną rozłamu, **przygotowującego się oddawna.** Jak widzimy, owa formalna przyczyna tkwi w wystąpieniu Haasego w parlamencie bez formalnego zezwolenia.

To też przyszło — jak wiedzą czytelnicy — w parlamencie podczas przemówienia Haasego do **scen tak burzliwych** („Vorwärts“), jakich w parlamencie jeszcze nie było — „tyluż namiętnych, co smutnych i pożałowania godnych“. Członkowie większości frakcyi przerywali mówcy, a wtórowała im burżuazyjna część parlamentu. Z członków większości frakcyi zwłaszcza Heine i Keil przerywali Haasemu, którego mowę czytelnicy znają z telegramów.

Jutro podamy bardziej szczegółowe sprawozdanie z tych wszystkich zajść.

Z Rosyi.

Z komunikatu rosyjskiego.

(BK). Między jeziorami Narocz i Wiszniew trwa walka dalej. Według dodatkowych wiadomości w ciągu walk od 18 do 21 marca wzięły nasze wojska do niewoli w okolicy na północ od zachód od Postaw 2 oficerów i 160 żołnierzy, nad jeziorem Narocz 8 oficerów i 1255 żołnierzy, oprócz tego zdobyliśmy 18 karabinów maszynowych, 26 dużych i 10 małych aparatów do rzucania bomb, dwa miotacze min, 1 haubicę 15 ctm. itd.

Zamach Chwostowa na Rasputina.

Jak wynika z rewizyi, przeprowadzonej u znanego prowokatora Rzewskiego, otrzymał on **od ministra Chwostowa 60 tysięcy rubli za planowane zamordowanie Rasputina.** Podczas rewizyi znaleziono pieniądze i rewolwery. Szczegóły podamy jutro.

Kronika wojenna.

Konferencye parlamentarne. Swobodna pogadanka niemieckich parlamentarzystów z Austryi z węgierskimi parlamentarzystami, która się zaczęła 21 stycznia w Budapeszcie, teraz kontynuuje się w Wiedniu. Prezes klubu niemiecko narodowego dr Gross powitał zebranych parlamentarzystów i podkreślił, że także wewnątrz powinien być przywrócony pokój między kierującym narodami obu państw gwoli szczęścia i zwycięstwa tych państw i całej monarchii.

Pożyczka niemiecka. Cesarz niemiecki wystosował telegram do sekretarza skarbu Helfericha, w którym wyraża podziękowanie i życzenia dla niego i dla tych wszystkich, którzy przyczynili się do tak wspaniałego powodzenia czwartej niemieckiej pożyczki wojennej.

Biuro Wolffa donosi: Według nadeszłych dotychczas sprawozdań na czwartą niemiecką pożyczkę wojenną subskrybowano **dziesięć miliardów 667 milionów franków.**

Ustąpienie gabinetu greckiego? „Nouvelliste“ (Lyon) donosi z Aten: Gabinet Skuludisa ustąpi, a miejsce jego zajmie gabinet Zaimisa. Atoli Zaimis zatrzyma tylko miejsce dla Venizelosa, który wkrótce obejmie rządy. Parlament zostanie ponownie rozwiązany.

Trzecia część greckiej armii została przez rząd urlopowana celem zmniejszenia wydatków.

Wojskowi zbiegowie włoscy. W odpowiedzi na zapytanie socyalisty Ferrego oświadczył minister wojny, że do tej pory odesłano z powrotem na front **115.000 zbiegów** wojskowych.

Konfiskata okrętów niemieckich we Włoszech. „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Wedle doniesienia „Vos. Ztg.“ z Londynu, Włosi **skonfiskowali 36 okrętów niemieckich,** znajdujących się w portach włoskich, o objętości ogółem 154.000 tonn, **wartości 80 milionów franków.**

Wypadki w Meksyku. „Frankf. Ztg.“ donosi: Dzienniki nowojorskie donoszą, że wojska wysłane na ściganie Villi zbliżyły się już do niego i **zapewne za dwa dni go ujmą.** Lansing oświadczył, że wielkie interesy kapitalistyczne są w tem zaangażowane, żeby ludność po jednej i po drugiej stronie pozyskać dla planu zupełnego uspokojenia lub podbicia Meksyku.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 27 marca.

Celem uniknięcia reklamacyi donosimy, iż w niedzielę z powodu dwóch dni świąt, nie wydaliśmy i biuro „Naprzodu“, a tem samem Szan. Abonenci w poniedziałek nie otrzymali numeru.

Administracya „Naprzodu“.

Brygadyer Piłsudski w Krakowie. W poniedziałek przyjeżdża do Krakowa brygadyer Piłsudski. We wtorek o godz. 11 złoży wizytę naczelnemu komitetowi narodowemu i będzie powitany przez Ligę kobiet. Popołudniu będzie zwiedzał szpitale i o godz. 7 podejmował go będzie prezes naczelnego komitetu narodowego obiadem w hotelu Saskim. We środę popołudniu zwiedzi Brygadyer Piłsudski wystawę Legionów, a wieczorem będzie w teatrze.

Aprowizacya miasta. Mąki do gotowania i wypiekania chleba posiada gmina obecnie ilość wystarczającą. Na konferencyi podnoszono skargi na niektórych piekarzy z powodu wypiekania lichego chleba. O takich faktach należy zawiadamiać magistrat.

Przykro przedstawia się sprawa z ziemniakami. Ażeby zapobiedz brakowi tego artykułu, za interwencyą delegata dra Fedorowicza gmina krakowska w dniach najbliższych otrzyma 10 wagonów ziemniaków z powiatu bocheńskiego, a 20 wagonów z powiatu rzeszowskiego.

Według fachowych obliczeń, cukru w Krakowie nie powinno brakować.

Dowóz mleka zwiększył się o 500 litrów dziennie. — Braku kawy nie będzie w Austryi.

Koncert Egona Petriego, znakomitego pianisty, zyskał sobie wczoraj nadzwyczajne powodzenie. Szumne oklaski zyskały zwłaszcza utwory Liszta (św. Franciszek kroczy po falach, Paganiniego Campanella). Publiczność burzliwymi oklaskami zmusiła artystę do licznych naddatków (jeszcze jedno Capriccio Paganiniego, chór prząśniczek z „Holendra“). Obszerniejsze sprawozdanie jutro.

Krakowskie koło Ligi kobiet N. K. N. (Sekcya dochodowa) zawiadamia, iż w dniu 29 b. m. t. j. w najbliższą środę, dzięki uprzejmości dyrekcyi w kino „Nowościach“, ulica Starowiślna, urządza „Dzień Ligi“. Dochód, połowa brutto z wszystkich przedstawień tego dnia od godz. 4—10 przeznaczono na aktualne potrzeby Koła. W kasie zasiądą Wpanie Leszczyńska, Rudnicka i Barabaszówna.

Z mowy ks. Lichtensteina na zebraniu partyi chrześcijańsko-socyalnej podaje „Alldeutsche Blätter“ następujący ustęp: Dosłownie powiedział ks. Lichtenstein: „Niemcy zatrzymają Kurlandyę, powiat suwalski i gubernię kowieńską. **Austrya otrzyma Kongresówkę, Litwę, Wołyń.** Ujarzmione narody tego obszaru Niemcy, Łotysze, Litwini, Polacy i Rusini otrzymają prawo decydowania o swym losie i wolność narodową. Odetchną oni i ujmą losy swe we własne ręce“.

Kaukascy Ormianie. 24 członków terorystycznej partyi ormiańskiej „Dannoktcutjun“, przebywającej na emigracyi, ponieważ w ojczyźnie grożą im najsroższe kary, zostało z powodu „rosyjskiej orientacyi“ ich partyi ułaskawionych na rozkaz cara. Pozwolono im też na powrót do Rosyi. — Partya ta ma swoich zwolenników, wyznających jednak program bardziej umiarkowany, także w Turcyi. Członkowie jej są nawet posłami do parlamentu tureckiego.

NADESŁANE.

Głos znakomitego historyka o obowiązkach obecnego pokolenia polskiego.

W Genewie powstało wydawnictwo peryodyczne p. t. „Uwagi“. Rozpoczął je wybitny historyk polski, badacz okresu porozbiorowego, profesor wszechnicy lwowskiej, przebywający obecnie w Szwajcaryi.

Za piotrkowskim „Dziennikiem Narodowym“ powtórzymy tu kilka cytatów z artykułu, zatytułowanego „O woli narodowej“.

Autor w ten sposób formułuje obowiązki obecnego pokolenia — świadków rozgrywających się wielkich wydarzeń:

„Wali się w gruzy jarzmiący i dzielący nas dotychczas stary rzeczy porządek, nowy się rodzi, a w nim, da Bóg, nasze prawe odzyszcze się miejsce. Więc jakkolwiek dziś ciężka dola nasza, zdeptany kraj, skrwawiony lud, odczuć przecie winniśmy, iż w tem wielka łaska dla nas niegodnych, żeśmy tego dożyli. Ale wraz i trwoga wielka winna nam zająć dusze za straszliwą naszą odpowiedzialność. To, co się teraz z Polską stanie, na długo się stanie, jeśli nie na zawsze.

Obrachunek z tego zdamy ojczyźnie, potomstwu, chcąc nie chcąc, zdamy wszyscy bez różnicy, całe pokolenie nasze.

Niezawodnie inni, potężniejsi, stanowić o nas będą; ale sposób stanowienia w znakomitej mierze i od nas także, od postawy naszej zawisł. I to od postawy nietylko fizycznej, lecz przedewszystkiem duchowej. Siła nasza — w woli naszej. To zawsze, a zwłaszcza teraz, źródło wszelkiej mocy zbiorowej“...

„...Głównym dotychczas rzeczowym objawem wyższego napięcia tej woli są **Legiony polskie...** Kilkadziesiąt tysięcy młodzieży polskiej, idącej dobrowolnie oddać życie pod Orłem Białym, pod dźwięk komendy i pieśni narodowej, za ziemię polską, za Polskę. Za nią jedynie oni swe młode ofiarują dusze, giną pod hasłem „Nie zginęła“ w poczuciu, że póty naprawdę „nie umarła“, póki się za nią nietylko żyje, ale też umiera“...

„Uwagi“, wydawane na gruncie szwajcarskim, gdzie z pośród niektórych kół wychodzi propaganda, przedstawiająca jako główny nakaz narodowy — zbieranie funduszów na pomoc materyalną dla ludności, dotkniętej wojną, usiłują w powyższym artykule wytknąć należyte granice prądom politycznym i owym ratunkowym. Czytamy tam więc:

„Oczywiście na tem nie kończą się bynajmniej różnorodne obowiązki, jakie w ciężkiej próbie spadły na społeczność naszą. Jednym z najnaglejszych, najświętszych — ratować lud polski, wydany na zatracenie, dostarczać mu strawy, odzieży, dachu, opału, zasiewu.

Jednak i na tem znowu poprzestać dziś żadną miarą niepodobna. Polska dzisiejsza nietylko uboga niewiasta, szukająca chleba dla swych dzieci; to królowa wielka, szukająca zaginionej korony. Niepodobna ani szczytnych dzieł dobroczynnych, ani owocnych starań indemnizacyjnych, wysuwać wyłącznie na plan najpierwszy, wystawiać jako jedyną na czasie powinność i posługę patryotyczną. Niepodobna w tym wyłącznie kierunku mniejszego oporu bezwiednie czy świadomie pociągać, koncentrować i zamykać całej myśli i uczucia ogółu i tym sposobem odwracać jego uwagę od innych, nie tak prostych zapewne, owszem powikłanych i obosiecznych, ale nieodpartych, nieodwłocznych walnych zagadnień politycznych, które doba obecna złożyła na barki pokolenia naszego i wieczystą jego odpowiedzialność.

Uczucie odpowiedzialości, szczególniej w trudnych chwilach dziejowych, jest sprężyną obowiązku obywatela, a tem samem zdrowej woli narodu. Uśpić to uczucie w takiej chwili, to znaczy podciąć ową sprężynę, uprawnić bezwład, bezwolę, niewolę.

Wynik wojny obecnej będzie dla Polski wypadkową ważących się potęg mocarstwowych, oraz własnych dążeń naszych. Nie będzie napewno całą wolą naszą i znacznie od niej się odchyli; ale dla zmniejszenia się się odchyleń, niechajże ona przynajmniej do dźwigni międzynarodowej przyłoży się jak najwyższym zasobem własnej energii. Niechaj taka wola narodowa jak najjaśniej wypromienieje się na wewnątrz, rozpylona społeczność naszą magnetycznie skupi, pochylone sprostuje grzbiety, serca spadłe do brzucha i pięt pociągnie ku głowie, dobędzie z ukrycia wszelkie cenne wartości obywatelskie, wszystkich chowających się lub boczących ludzi prawych, rozumnych, narodowo-możnych, do rady, reprezentacyi, czynu, do postawienia się, a jeśli trzeba, i wystawienia za Polskę“.

Legiony w boju.

Nocna wyprawa.

Wojenna kwatera prasowa, 17 marca.

(Dokończenie).

Ginie głos komendy w grzmocie strzałów, w grzechocie zamków karabinowych, w dźwięku łusek wyrzucanych z komór karabinów. Rozbrzmiały gęstwiny jakimś łomotem ogłuszającym, okropnym...

Skłębił się zwał cieniów przed nami, rzucił się w tył, potem naprzód się znowu zakołysał lecz wsparty nowymi siłami z okrzykiem Urra! Urra! Urra!... prze naprzód.

Zaczyna się rozwidniać. Dnieje.

— Na lewo nie ma łączności. Moskale zachodzą z lewej flanki. Otaczają, — brzmi meldunek.

— Cofać się schodami, wzdłuż brzegu rzeki na pozycye! — Pada komenda. — Przecie już po trzeciej.

Sprawnie jak na mustrze ustępuje zastęp za zastępem, pluton za plutonem. Zapadają na chwilę, by wstrzymać strzałami rozwścieczonego, zemstą ziejącego wroga, znów biegną, znów zapadają.

— A nieprzyjaciel następuje gwałtownie. Oto tu już walka na bagnety. Jakaś gmatwanina ciał, z której od czasu do czasu wyrwie się jakiś krzyk lub jęk, jakieś przekleństwo. Cofa się garstka naszych, znacząc każdy swój krok jakimś ciałem, wijącym się po ziemi w mękach konania.

— Kazik uważaj!

Zapóźno. — Pchnięty bagnetem przez pierś wali się Winnicki z nóg. Nie podobna go ratować. Drogie ręce kolegów chcących go podchwycić natrafiają na ostrza bagnetów. Jeszcze jeden krok naprzód, ale zepchnięci przemocą muszą się cofnąć.

Dzień już jasny. Grzmi gąszcz wiklin strzałami, kłębi się, kotłuje, dysze jakimś okropnym mocowaniem się w walce na śmierć i życie.

Już niedaleko, już druty. Tu, tam przemykają się już nasi do okopów.

Ot tu. Biegnie ich czterech unosząc na zmianę — dwóch po dwóch — jakiś ciężar. Biegną, zapadają; pada kilka strzałów. Znowu się dźwigają... Już są w okopach.

— Kto? — pytam.

— Kostecki? — dostał w samą głowę.

— Kostecki? później się pochowa. Do strzelnic!

— Kostecki?... Hm!... Szkoda chłopa. Chłopa? — Dziecka nie chłopa! Szkoda, dzielnym był... Psia krew!...

Z okopów grzmią strzały. Teraz to już zabawka. Można i salwami. Atakujący, widząc przeszkody drutowe, wachają się. Przypadają do ziemi, posuwają się wolniej — skokami.

— Wszyscy wrócili?

— Dziadka nie ma. Był na prawem skrzydle, tuż nad brzegiem.

— Kosakowski wrócił?

— Są już w tamtych okopach, na lewo.

— Zastępowy Synowiec! Wziąć dwóch żołnierzy. Łącznik do porucznika Kosakowskiego. Rozkaz ustny — ma się utrzymać za wszelką cenę!

— Według rozkazu!

Moskale atakują coraz natarczywiej. Już są przy drutach, już rąbią siekierami koły. Nie pomaga im nic ich pogarda śmierci. Padają — jeden przy drugim. Z prawego brzegu rzeki zaczyna grać karabin maszynowy. — Nasz!

Cofają się Moskale w popłochu. Część przypada, kryje się za jakąś szkarpą. Reszta kryje się za krzaki, ucieka w las.

Wypada z okopu Sawicz, porywając za sobą innych. Szybki, jak mgnienie oka, ruch ręki, lecz wprawny żołnierz rozumie taką komendę. Jak wicher spadają z flanki na nieprzyjaciela, zgarniają, biorą w niewolę. Niektórzy stawiają jeszcze opór. Oto jeden podbiega do śmiałego oficera i całym rozmachem wali bagnet w pierś. Pchnięcie to okropne łączy się z rozpaczliwem uderzeniem kolbą w głowę zaciętego napastnika. Pada z nóg, celne kule rewolwerowe ubezwładniają go do reszty.

— Stało ci się co?

— Nic! Ześlizgnął się — psiakrew — po karcie; poszedł między koszulę a ciało.

Atak odparty...

W okopie doktor opatruje rannych. Z tuzin naszych przeważnie lekko poszczerbionych. Moskali całe dziesiątki... Znoszą ich sanitaryusze i żołnierze, układają, opatrują — jak braci własnych.

Grupa jeńców patrzy zadziwiona. Nasi zaczynają rozmowę.

Ot, kazali następować. Wczoraj dopiero przyszli z odpoczynku. Sześć rot ich było, po 250 ludzi. Dali im amunicyę, siekiery, nożyce do cięcia drutów...

Spotkaliśmy się w połowie naszych dróg.

— Servus Dziadek! A ty skąd tu?

— A nic! Otoczyły mnie bestye, musiałem w końcu wyrywać przez wodę na drugą stronę. No, a teraz — przyszedłem znowu przez wodę. Myślałem, że będę jeszcze potrzebny.

— Ludzi masz wszystkich?

— Winnicki został.

— Wiem — trudno...

. . . .

Wyszedł chłop z chaty, oglądnął się trwożnie, złożył ręce do modlitwy i szepce pacierze. Wiatr rozwiewa jego siwe, długie włosy, głowę pochylił ku ziemi, idzie tam, gdzie niedawno wrzała walka.

Z poszumu wiklin wyrywa się cichy jęk.

— Hospody pomyłuj! Hospody sochrony wid smerty...

Dźwiga ciało młodego żołnierza, niesie ten cierpiący ciężar w łozy... tam... tam... ku brodowi.

Gwiżdżą kule wedet rosyjskich, ustawionych nad rzeką, pluskają kule, zapadając w wodę...

— Hospody pomyłuj!... Treba zawesty do szpitala... Boże mij myłoserynj!... Może szcze i wyjde bidna detyna...

. . . .

Szumią łozy nadbrzeżne. Szepcą jakąś baśń cudowną, jakąś przepiękną opowieść o polskim żołnierzu-dzieciaku. Szumi rzeka jakąś pieśń żałosną o swobodzie, wolności! Gdzieś z dalekich stron niesie wiatr ku tym krańcom ziem polskich rzewną, smętną melodyę żołnierską:

Śpij kolego w ciemnym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie...

W. M.

Jeszcze chwostowszczyzna.

Dla charakterystyki świeżo zdymisyonowanego rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych mnożą się różne materyały.

Pod pretekstem walki z drożyzną usiłował on wzniecać pogromy. Jak twierdzi „Riecz“, agenci Chwostowa uprawiali w Petersburgu w dzielnicy Wasiljewskij Ostrow propagandę pogromową przeciwko żydom, a także nieżydowskim kupcom, o ile ci nie byli dobrze notowani w kołach reakcyjnych.

Rozpoczęły się i bitki uliczne; chuligani zbili pewnego razu jakąś kobietę z dzieckiem na ręku, uroiwszy sobie, że to żydówka, która porwała dziecko prawosławne.

Na stacyi ratunkowej stwierdzono identyczność pokaleczonej, która — jak okazało się — nie była wcale żydówką.

Niepokoje w Petersburgu ujawniły i charakter antyrządowy. W dzielnicy robotniczej odbyła się masowa demonstracya przeciwdrożyźniana, podczas której śpiewano pieśni rewolucyjne. Gdy policya usiłowała aresztować jakąś kobietę, padł strzał, który ugodził komisarza policyjnego. Dwaj policyanci, którzy próbowali przytrzymać sprawcę strzału, zostali ciężko poturbowani.

Szczegóły te, świadczące, że w stolicy carskiej zaczyna się coraz bardziej zarysowywać okres niepokojów, przytacza „Tageblatt“ berliński na podstawie informacyj, otrzymanych przez Szwecyę.

Opuszczamy z jego relacyj wzmiankę o strejku w Putiłowskiej fabryce broni, jako o fakcie już znanym czytelnikom.

Tenże „Berliner Tageblatt“ prostuje pośrednio wersyę, iż 150 posłów reakcyjnych do Dumy podawało adres do cara, proszący o zawarcie odrębnego pokoju. Wspomina on, iż wedle twierdzenia posła Sawienki — 150 reakcyonistów (nie powiedziano jednak posłów) taki adres podpisało.

Król Nikita niewolnikiem swoich skarbów.

Współpracownik „Pester Lloydu“, Voltonni, podaje dość prawdopodobną wersyę zmiany frontu Nikity już po dokonanej prośbie kapitulacyjnej.

Nikita potrafił podczas swych długich rządów „uciułać“ sporą fortunę. Pieniądze deponował w Berlinie, Wiedniu, Londynie i Paryżu. Jako teść rosyjskiego Mikołaja Mikołajewicza był on dobrze świadom wszelkich intryg, zmierzających do wojny. Wczas też wycofał swe kapitały ze stolic państw centralnych na zachód. Liczył bowiem na zwycięstwo koalicyi i stanął przy niej.

Gdy to przewidywanie go zawiodło, gdy padła Serbia, zaczął Nikita pojmować, że czeka go los podobny do losu drugiego jego zięcia — Piotra serbskiego.

Już wzgląd na wielkie subsydya, jakie dostawał od koalicyi, nie pozwolił mu poniechać próby oporu. Ale po utracie Łowczenu uważał on, że może się powołać na *vis major*, na konieczność bezwzględną poddania się i że kapitulacya zostanie mu „wybaczoną“.

Plan ten byłby mu poszedł gładko, gdyby nie jego depozyty, znajdujące się w rękach koalicyi. Kombinacya z usunięciem tych depozytów nie udała się. Snadź banki otrzymały odpowiednią instrukcyę. Co więcej, od swoich agentów dostał król przestrogę, że kapitały jego zostaną skonfiskowane w razie jeżeli upierać się on będzie przy szukaniu pokoju z państwami centralnemi.

Nikita nie chciał narazić w ten sposób swojej „krwawicy“ i stąd pochodzą wszystkie łamańce, dokonywane przezeń w celu przekonania koalicyi, że król Nikita, wierny sprzymierzeńcom, polecił swym Czarnogórcom bronić się do ostatniego tchu...

Z różnych stron.

Dzień kobiet w Austryi. Niedawno odbył się w niemieckiej części Austryi dzień kobiet, który uwieńczył się bardzo pięknym sukcesem. Na wszystkich zgromadzeniach, jakie urządzono w różnych miejscowościach Austryi, przystępowało wielu nowych członków do organizacyi. Zgromadzenia wypadły dobrze nietylko w Wiedniu, ale także i na prowincyi. Pismo ulotne „Dzień kobiet“ miało tak wielkie powodzenie, iż musiano zarządzić drugi nakład. Ochrona robotnic, ochrona matek, opieka nad dziećmi — wszystkie te sprawy były na porządku dziennym dnia kobiet.

Mąka dla matek. Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do namiestnictwa dolno-austryackiego, aby podwyższyło dotychczasową ilość mąki dla matek karmiących i dla dzieci poniżej lat ewn. Odnośne wskazówki otrzymały już władze podległe namiestnictwu dolno-austryckiemu.

Administracya Polski i Serbii. „Zeit“ donosi: Naczelna komenda armii w sprawie obliczeń na rachunek „Wojskowej administracyi Polski“ (Militärverwaltung Polen) i „Wojskowej administracyi Serbii“ zarządziła co następuje:

Austryacko-węgierskie tereny okupacyjne w Polsce i Serbii mają same opędzać swoje potrzeby. Z tego powodu do administracyi ich muszą wpływać także wszystkie dochody ze źródeł zajętego terytoryum. Dodatki, przyznawane przez administracyę wojskową z powodu niewystarczających dochodów własnych, tworzą „dług obsadzonego terytoryum“. W administracyi wojskowej tych terytoryów będzie w ramach budżetu armii wystawiony osobny kredyt, na poczet którego mają być policzone wszystkie odnośne dochody i wydatki, a więc także wszystkie pobory personalu administracyjnego. Dalej zostały zarządzone dokładne przepisy o rachunkowości. Ruch kasowy odbywa się za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności.

Cenna książka. Jeszcze przed wojną w r. 1914 ukazała się we Lwowie w opracowaniu znanego turysty dra Orłowicza bardzo cenna książka p. t.: **„Ilustrowany przewodnik po Galicyi,** Bukowinie, Spiżu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim“, z mapą Galicyi, 250 ilustracyami (cena 7 kor.). Niestety, w obecnych czasach nie możemy poświęcić omówieniu tego wydawnictwa, tak ważnego dla naszego krajoznawstwa, tyle miejsca, ileby właściwie należało. A więc tylko w krótkiej notatce wskażemy wszystkim interesującym się poważniej naszym krajem pozatem wszystkich miłośnikom sztuki, turystyki itd. na tę niezwykle sumiennie opracowaną książkę. Nie brak w niej licznych danych statystycznych i ogólnych przeglądów historycznych. Ciekawy bardzo jest rozdział o Spiżu. Sporo jest planów miast i map lokalnych (Tatry). Obszernie są opisane Lwów i Kraków. Zajmujący jest obszerny rozdział o okolicach Krakowa.

Przedmowę ułożył Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie. Ważne to wydawnictwo mogło przyjść do skutku tylko dzięki ofiarności wydawcy prof. Karola Kwiecińskiego. 800 rozesłanych po kraju kwestyonaryuszy, liczni lokalni współpracownicy umożliwili wydanie książki.

W okresie walk, staczanych w naszym kraju, oraz odbudowywania tegoż możemy zasięgnąć licznych informacyj o poszczególnych miejscowościach w tym przewodniku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kudanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1311)